



W starożytnym Egipcie uważane za święte i cieszące się boskim kultem, w średniowiecznej Europie utożsamiane ze złem i posądzane nawet o konszachty z diabłem, dziś – kanapowe przytulańce i wierni domownicy. Choć może tak się tylko wydaje ich opiekunom, bo koty ponoć chodzą własnymi ścieżkami i nieobecność swego pana zauważają dopiero wtedy, gdy mają pustą miskę.

Światowy Dzień Kota – święto obchodzone corocznie 17 lutego (w Polsce od 2006), mające podkreślić znaczenie kotów w życiu człowieka i niesienie pomocy bezdomnym zwierzętom, a także uwrażliwić ludzi na często trudny koci los.

OD DZIKIEGO ZWIERZA DO MRUCZĄCEGO DOMOWNIKA

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu trzymanie kota w domu należało do rzadkości – doskonale radziły one sobie na wolności i trudno się dziwić – żyły tak od ponad 10 tys. lat. W tamtym mniej więcej czasie zaczęła się też ich „przygoda” z człowiekiem – w rejonie ciągnącym się od Egiptu przez Palestynę i Syrię po Mezopotamię, będącym kolebką wielkich cywilizacji starożytnych i charakteryzującym się żyznymi glebami. A te wpłynęły na zmianę trybu życia przez człowieka

na osiadły i umożliwiły rozwój uprawy roli. Wokół skupisk ludzkich zaczęły się pojawiać dzikie koty nubijskie – bezpośredni przodkowie współczesnego dachowca. Niektórzy twierdzą więc nawet, że koty udomowiły się same, zadowolone z łatwego dostępu do myszy i innych gryzoni, które „wędrowały” razem z ludźmi – także na statkach, przez co koty znalazły się na całym świecie.

Co ciekawe, kocie zachowanie i dieta mimo upływu tysięcy lat wcale się tak wiele nie zmieniły (w przeciwieństwie np. do diety udomowionego psa). Zanim powszechnie dostępne stały się lodówki i jedzenie w puszkach, mało kto mógł sobie pozwolić na trzymanie w domu futrzaka, który domaga się świeżych ryb lub mięsa. Dlatego koty żyły na wolności, zaopatrując się w żywność we własnym zakresie. Obecnie swoje instynkty łowieckie w dalszym ciągu zaspokajają tak jak przed wiekami – polując na gryzonie. Albo chociaż na uciążliwą muchę.

CZCZONE I POTĘPIANE

Wydaje się, że najlepsze życie koty wiodły w starożytnym Egipcie, gdzie przypisywano im boską moc i odnoszono się do nich z prawdziwą czcią; miały tam nawet swoją patronkę, boginię Bastet, przedstawianą z kocią głową. Pod karą śmierci nie można ich było wywozić z kraju. Ale jest i druga strona medalu – egipscy kapłani hodowali je masowo tylko po to, by je następnie zabić, a ich zwłoki zabalsamować i sprzedać wiernym. Wierzono, że kocie mumie mają magiczną moc i mogą być łącznikami między ludźmi a bogami, dlatego wkładano je wraz ze zmarłymi do grobów.

W średniowiecznej Europie stosunek do kotów był początkowo pragmatyczny – doceniano to, że żywią się myszami, a więc pomagają chronić zapasy. Niestety jednak w pewnym momencie Kościół zaczął w nich widzieć ulubionych towarzyszy czarownic, a stąd już droga prowadziła prosto... na stos. Choć ciężko to sobie dziś wyobrazić, koty, utożsamiane z siłami zła, torturowano, kamienowano, palono lub wieszano. W Europie zapanowała jednak wkrótce epidemia dżumy, którą roznosiły szczury. Koty okazały się na nią odporne, co więcej, pomagały eliminować niebezpieczne gryzonie – i tu ich koszmar mógłby się wreszcie skończyć, ale niestety tak się nie stało. Na nowo zaczęto je tępić.

Po upiornych dla nich czasach średniowiecza zostało wiele przesądów – a to, że zjadają trupy i mają konszachty z diabłem, a to, że przynoszą pecha kobietom w ciąży lub wysysają krew z niemowląt... Dopiero w XIX w. powoli wróciły do łask, ponieważ zauważono ich korzystny wpływ na zdrowie człowieka. Choć i tak zdarzało się, że co bardziej przedsiębiorczy „kucharze”

wyrabiali z nich... pasztety, które sprzedawano najbiedniejszym.

Na szczęście te czasy należą już do przeszłości. Dziś koty cieszą się zasłużonym uznaniem zakochanych w nich opiekunów – choć może nie wszyscy dogadzają im aż tak, jak Winston Churchill, który ze swoim czworonogiem jadał obiady, i to już jako premier. Niektóre zdobywają nawet sławę, tak jak kot Billa Clintona, który regularnie otrzymywał stosy listów. Zresztą obecnie zostanie gwiazdą jest znacznie łatwiejsze – jest przecież internet, i to tam przenieśli się ambitni właściciele futrzaków chcący zbić interes na popularności swoich pupili.

KOCIE SEKRETY

Okazuje się, że koty... są po prostu lepsze od człowieka. Być może o tym wiedzą i dlatego czasem zachowują się, hm, odrobinę arogancko? I tak te małe futrzaki:

- mają 230 kości, z czego aż 10 proc. znajduje się... w ogonie. My, ludzie, możemy się pochwalić zaledwie 206 kośćmi,
- dysponują 32 mięśniami ucha zewnętrznego – my tylko sześcioma,
- ich kręgosłup ma 53 luźne kręgi, nasz – jedynie 34,
- bez problemu przedostają się wszędzie, gdzie uda im się wsadzić głowę, ponieważ nie mają obojczyka,
- ich [mózg](#) w proporcji do wagi ciała jest równie duży jak [mózgi](#) naczelnych i delfinów,
- choć nam wydaje się, że one „tylko mruczą”, to tak naprawdę potrafią z siebie wydawać ok. 100 różnych dźwięków (psy zaledwie ok. 10),
- przesypiają ok. 16 godzin dziennie – tylko pozazdrościć...,
- biegają z maksymalną prędkością 49 km/h – najszybszy człowiek świata, Usain Bolt, osiąga „zaledwie” ponad 44 km/h,
- mogą dożywać 20 lat, co odpowiada 84 latom życia człowieka,
- owszem, pocą się, ale... tylko na podszwach łapek!

Na pocieszenie dla siebie dodajmy, że przy wszystkich tych przewagach koty nie odczuwają słodkiego smaku. I chociaż bez problemu wdrapują się na drzewo, to potem mają problem, żeby z niego zejść, a to za sprawą jednostronnego zakrzywienia pazurków. I jeszcze jedno – widzą zaledwie na odległość 36 m, a w dodatku nie dostrzegają rzeczy, które mają tuż przed pyszczkiem.

Ale są i prawdziwe smutki kociego żywota. Otóż większość kotów o niebieskich oczach i białej sierści jest niestety głucha, z kolei te, które mają białą sierść i tylko jedno niebieskie oko, nie słyszą na ucho znajdujące się właśnie po stronie owego oka. Zasmucają też statystyki, według których w krajach azjatyckich zjada się średnio co roku aż milion kotów. Nam wydaje się to niewiarygodne, tymczasem także w Europie od wczesnego średniowiecza do XIX w. koty często trafiały na stoły m.in. we Francji, Hiszpanii i Włoszech.

PAN PROFESOR KOT

Wszyscy znamy dziecięcy wierszyk o chorym kotku i kocie lekarzu, który daje małemu pacjentowi lekcję zdrowego żywienia („I nic jeść nie będziesz, kleiczek i basta: broń Boże kielbaski, słoninki lub ciasta!”). Jednak od kotów naprawdę moglibyśmy się nauczyć wielu rzeczy.

Przede wszystkim inteligencji intrapersonalnej, czyli intuicyjnej. To dzięki niej te czworonogi są kreatywne i niezależne, czyli, innymi słowy, robią tylko to, na co mają ochotę. Nie wykazują chęci do nauki od ludzi, ponieważ – inaczej niż psy – nie uznają nas za przedstawicieli swego gatunku. Jesteśmy w stanie nauczyć je tylko tych rzeczy, które same uznają za przydatne – np. korzystania z kuwety, ponieważ cenią czystość i higienę. Mają też inną zdolność, a mianowicie świetnie podejmują strategiczne decyzje. Łączy się to z ich umiejętnością obserwacji i analizy, który cel lub obiekt jest wart uwagi. Charakteryzują się również niezwykłym uporem i nigdy się nie poddają. Próbowaliście kiedyś policzyć, ile razy kot ponawia swe próby upolowania muchy? Upada – i po prostu wstaje, i tak raz za razem, bo a nuż właśnie teraz zdobycz wpadnie w jego łapki?

Z drugiej strony te futrzaki to także mistrzowie zen i medytacji. Owszem, z definicji mają mniej zmartwień i powodów do stresu niż ludzie, ale i tak ich umiejętność chłodnej obserwacji otoczenia i oddawania się relaksowi warto by sobie przyswoić. I korzyści na tym by się nie skończyły, jako że udowodniono, iż mruczenie rozładuje stres. Niektóre rejestry dźwięków wydawanych przez koty wpływają na nas tak skutecznie jak terapia u psychologa oraz pozytywnie oddziałują na nasz poziom ciśnienia krwi. Nawet nagłe i nieoczekiwane szaleńcze kocie skoki lub biegi z jednego końca pokoju na drugi są uzasadnione – okazuje się, że takie wybuchy działają jak wyrzucenie emocji i pomagają uwolnić organizm z toksyn, co poprawia ich zdrowie.

KOT DOKTOR

Właściciele kotów wiedzą to i bez naukowych dowodów, ale i takie istnieją. Koty naprawdę pomagają swoim opiekunom utrzymać zdrowie. Zaczniemy od tego, że (wbrew krzywdzącym opiniom i plotkom rozsiewanym prawdopodobnie przez miłośników psów...) mruczące futrzaki potrafią okazywać przywiązanie i bezwarunkową miłość oraz przewyżczać uczucie samotności u ludzi, ba, dowiedziono nawet, że umieją zapełnić pustkę podobnie jak drugi człowiek. To dlatego korzystnie wpływają na osoby z depresją, co więcej – okazują uczucia bez względu na stan psychiczny opiekuna. Ich obecność pomaga także dzieciom z autyzmem – zaobserwowano, że jeśli mają one w domu koty, są spokojniejsze i łatwiej się komunikują z otoczeniem, co tłumaczy się tym, że podczas głaskania zwierzątka wzrasta poziom oksytocyny (hormonu szczęścia), a co za tym idzie – także poziom uczucia zaufania.

Wszyscy, którzy mają kota w domu, przyznają, że świetnie poprawiają one humor, a przecież śmiech to zdrowie. Nie masz kota? Nie martw się! Wystarczy, że przez 20 minut dziennie będziesz oglądał w internecie śmieszne filmiki z kotami (teraz już nikt nie może ci zarzucić, że marnujesz czas!), by obniżyć poziom kortyzolu (hormonu stresu) we krwi i poprawić sobie pamięć krótkotrwałą (dotyczy to zwłaszcza osób starszych). Lekarze dodają, że koty zapobiegają alergii u dzieci, a u ich opiekunów notuje się mniej zawałów i chorób sercowo-naczyniowych, w tym udarów.

Kot informuje o swoim nastroju... ogonem. Gdy np. ma ochotę do zabawy, unosi go pionowo do góry, a zdenerwowany – macha nim, czyli zachowuje się odmiennie niż pies. I jeszcze jedna ciekawostka: samce posługują się częścią lewą łapką, a samice prawą. Dlaczego? Och, bo to przecież koty!

Halina Szoltysik

Gazetka 168 – luty 2018